

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-iej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł. w dni powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu. Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal. = 10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halery, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal. Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halery, za każdy następny po 12 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halery, za każdy następny 15 hal. Drobnie ogłoszenia i nekrologi 4 halery za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halery.

Przymierze japońsko-rosyjskie

Wiedeń, 26 lipca.

W ostatnich czasach przyniosła prasa europejska, także prasa rosyjska wiadomości, pochodzące głównie ze źródeł japońskich, o planowanym zawarciu przez Japonię przymierza z Rosją. Wysuwanie tej kwestji w chwili, kiedy Rosja znajduje się w ogniu najzawziętszych walk w obronie swego prestiżu i wielkomocarstwowego, ma symptomatyczne znaczenie.

Wołanie prasy francuskiej w lutym b. r. o pomoc Japonji w walkach z Niemcami znalazło w Japonji pewien oddźwięk. Prasa japońska donosiła o naradach dyplomatycznych między Tokio a Londynem, Paryżem i Petersburgiem, omawiała możliwość czwórporozumienia tzw. ścisłego porozumienia Japonji z trójporozumieniem. Wobec głównych jednak życzeń trójporozumienia zachowała się Japonja zimno. Pomoc militarną w operacjach wojennych na terenie europejskim prasa japońska, z wyjątkiem pism stojących na usługach Anglii, zasadniczo odrzuciła jako rzecz nie do wykonania. Japonji schlebiali ubieganie się mocarstw triple entente u o jej względy, lecz w ewentualnym układzie z trójporozumieniem, chciała się zobowiązać jedynie do utrzymania porządku na dalekim wschodzie, czyli innymi słowy: Japonja była gotowa za-

chować nadal przyjazne stanowisko względem trójporozumienia, gdyby ono wzamian za to uznało jej wpływy polityczne w Azji wschodniej. Niewiadomo, co było wówczas przedmiotem narad gabinetowych, w każdym razie upragniona pomoc Japonji nie przyszła, natomiast zdołała ona wkrótce zrealizować większą część swych postulatów przez rozognienie konfliktu z bezradnymi Chinami i narzucenie im następnie swjej woli.

Konflikt chiński przeciwstawił Japonję Anglii. Japonja poczuła się panem w Azji wschodniej, nie wahała się nawet naruszyć wprost interesów angielskich, w końcu jednak pod tajemniczym naciskiem musiała na razie w wielu punktach ustąpić. Od tego czasu datuje się plan przymierza z Rosją, którego dziś domaga się jednogłośnie prawie cała prasa japońska. Myślą przewodnią jest przytem dla Japonji zabezpieczenie sobie tyłów, aby w przyszłości mógł bezwzględnie przeciwstawić się Anglii.

Idea porozumienia Japonji z Rosją jest równie dawna jak przymierze anglo-japońskie. Japonja zdecydowała się na prowadzenie swjej polityki na lądzie stałym w czasie zbliżenia się do Anglii, co doprowadziło do zerwania z Rosją. Jeżeli dziś Japonja sądzi, że swoją misją historyczną spełnić może przy boku Rosji, to nie należy stąd wnosić, jakoby zadania japońskiego państwa wyspiarskiego nie mogły spoczywać na kontynencie, lecz że należałoby ich szukać na morzu. Oznacza to raczej, że Japonja sądzi, iż w Mandżurji i Korei stworzyła dość silny wał przeciw

moskiewskiemu niebezpieczeństwu, aby się obecnie mógł zwrócić przeciw swemu niebezpiecznemu konkurentowi, tj. Anglii. Japończycy uważają za możliwe pogodzenie interesów swych z rosyjskimi. Wprawdzie szowiniści domagają się osiągnięcia celu niedawnej wojny, mianowicie wyparcia Rosji z Syberji po jezioro Bajkalskie, inni, skromniejsi, żądają Charbina i Władywostoku, jednakowoż urzędowa dyplomacja ma na razie inne plany. Zdaniem ich Rosja powinna mieć Konstantynopol, aby mogła swą ekspansję zwrócić ku zachodowi.

Chociaż Japonja ma interes w osłabieniu trójporozumienia, to jednak politycy japońscy pragną zwycięstwa Rosji w interesie swego państwa, ponieważ posiadanie Konstantynopola przynajmniej na pewien czas zaabsorbowałoby Rosję na zachodzie i odwróciło jej uwagę od Azji wschodniej. Z drugiej jednak strony Japończycy od pewnego czasu myślą poważnie o klęsce rosyjskiej, zdając sobie z tego sprawę, że osłabiona Rosja szukać będzie pilnie oparcia a oni nadać będą mogli polityce rosyjskiej odpowiedni ich celom kierunek. W połączeniu się z Rosją widzą w Japonji zabezpieczenie się na wszelką ewentualność. Jest to ubezpieczenie rozwoju, jaki nastąpi po wojnie i oznacza zarazem niemal gotowość Japonji dostarczenia Rosji pomocy w obecnej wojnie. Jest to nowa droga, jaką Japonja wskazuje Rosji, i na którą ona tem skwapliwiej się zwróci, im więcej klęsk poniesie w walce z państwami centralnymi i Turcją.

PANEGIRYK

W jednym z numerów „Kurjera Warszawskiego” niedawno ukazał się list otwarty p. Ostrowskiej do Gabriela d'Annunzio. Treścią listu były hymny pochwały i zachwyty dla d'Annunzio. List spotkał się z ciepłą odprawą na łamach jednego z ostatnich numerów „Gońca Połanieckiego” w formie dowcipnego obrazku, który przytaczamy poniżej. Red.

Do gabinetu d' Annunzio wszedł kamerdyner i podał mu na tacy parę listów, oraz gazetę.

D'Annunzio, który właśnie leżał na kanapie, trzymając oburącz gorącą fajerkę na brzuchu, lewnie odwrócił głowę i spytał:

— Cóż tam nowego, Giuseppe?

— Listy, jasnie panie.

— Dużo?

— Osiemnaście i jedna gazeta, ale nie nasza.

— Jakto, nie nasza? Nie włoska?

— Nie jasnie panie!

— Francuska?

— Nie.

— Angielska?

— Nie.

— Rosyjska?

— Też nie.

— Więc jakż u diabła?

— Nie wiem, jasnie panie. Litery niby nasze, ale wymówić nie mogę!

— Pokaż-no tutaj.

Kamerdyner spełnił rozkaz.

— Dziwne pismo! — rzekł wielki pisarz, oglądając gazetę na wszystkie strony — Giuseppe, podaj mi świeżą fajerkę!

Kamerdyner znikł.

— K-u-r-j-e-r—to pewnie Corriere, dobrze, a co dalej? W-a-r... dalej następowała taka mieszana syczących liter, że wielki poeta chwycił się obiema rękami za brzuch i jęknął.

Wbiegł przerażony kamerdyner, podając mu gorącą fajerkę.

— Co to ma znaczyć — mruzczał poeta — aż mnie boleści chwyciły.

— To pewnie Niemcy jasnie panu przystali, przez zemstę za ostatnią mowę z balkonu.

— Już wiem, krzyknął naraz poeta, to pewnie po serbsku! Giuseppe, zawołaj mi mojego sekretarza!

Za chwilę wszedł sekretarz. Skłonił się z uszanowaniem i stanął przy drzwiach.

— Pan znasz język serbski? — zapytał poeta.

— Tak jest.

— Przeczytaj pan to — rzekł, podając mu gazetę.

Sekretarz wziął do ręki papier, obejrzał go, powąchał, wreszcie wzruszył ramionami.

— To nie jest po serbsku!

— Ależ pan trzymasz do góry nogami — jęknął poeta, chwytając się za brzuch. Giuseppe — fajerkę.

— Przypuśćmy nawet, że odwróć ten papier dołem do góry, to jeszcze nie będzie po serbsku!

— Co tu zrobić?

— Według mnie wrzucić do kosza!

— Nie można, widzę tu coś zakreślonego czerwonym ołówkiem! na górze dużemi literami L-i-s-t, to pewnie Liszt kompozytor, pod spodem pomiędzy całym szeregiem niezrozumiałych słów — moje imię i nazwisko — ale, patrz pan, to wygląda

niby wiersze. Nie wiedziałem że Liszt był poetą. Ale co znaczy moje nazwisko? Ah! Już wiem! Giuseppe — fajerkę — wiesz pan, co to jest?

— Pewnie pańskie słowa do drugiej rapsodji Liszta.

— Nonsens. Nie pisałem nigdy słów do żadnej rapsodji Liszta. To jest poprostu głos z za grobu. Głos Liszta do mnie!

— Zatem pisane po węgiersku?

— Niewątpliwie. Szkoda, że nie znam węgierskiego języka. Może sobie coś przypomnę... papryka... gulasz... bassanteremete... maggar ember... nie, nie, nie pamiętam!

— Mam myśl, mistrzu — przerwał sekretarz.

— Cóż takiego?

— Tu obok nas mieszka pewien malarz, podany austro-węgierski. Zawezwijmy go, może on będzie coś wiedział...

— Doskonale! Giuseppe!

— Czy fajerkę, jasnie panie?

— Nie! Biegnij po malarza mieszkającego obok. Niech tu natychmiast przyjdzie! Fajerkę możesz też podać!

Woźny wybiegł i po chwili wrócił, niosąc gorącą fajerkę. Znowu wszedł i znowu wrócił wraz z długowłosym malarzem.

Sekretarz objaśnił mu o co chodzi i podał gazetę.

Malarz uśmiechnął się.

— Ależ to nie jest język Węgrów!

— A czyj?

— Polaków!

— Polaków, Polaków... szeptał zakłopotany poeta, zaczekaj pan! Pol... to z Polonezji?

— Nie, signore, z Polski!

Jest charakterystyczne, że pisma rosyjskie zajmują w kwestji przymierza z Japonją zgodne stanowisko. Rosja zdaje sobie z tego sprawę, że droga wskazywana jej przez Japonję oznacza kurs, który może wzbudzić zazdrość Anglii. Na razie więc Rosja nie ma odwagi oświadczyć się na propozycje japońskie, ale też nie chce ich wyraźnie odrzucić a oświadczenia japońskie chętnie notuje, zachowując sobie decyzję na później. f.

Z drogi do I Brygady

IV. 11 lipca.

Bitwa

Pod ogniem szrapneli.

Minęliśmy opatrunkowy punkt wojsk niemieckich, gdzie po raz pierwszy w wojnie obecnej ujrzałem rannych Niemców i Rosjan, jednakową opieką otoczonych. Rosyjscy żołnierze klną cara i dowódców swoich.

Zdala miarowo biją jak głuche dzwony armaty niemieckie pod lasem. W piachu okropnej polskiej drogi ustały koniki nasze. Informujemy się na stacji telefonicznej. Jesteśmy o 2 kilometry wprost od Moskali, o kilometr w prawo od swoich—legionistów. A więc jesteśmy już objęci bitwą. Za chwilę przeciągły gwizd w górze zwiastuje piekielnego ptaka na niebie wojny. Leci szrapnel. Pęka o jakies dziesięć kroków w górze. Widać, jak kulki wzbily kurzawę. Pierwsze wrażenie przykre, bardzo przykre. Zasycha w gardle, myśl pracuje szybko. Całą siłę woli trzeba wyteżyć, by objąć sytuację, opanować ją.

Drugi szrapnel, za nim trzeci. Mimo woli zwracam uwagę na koniki. Obojętnie stoją, spuściły lby ku ziemi. Ten kwiatyż koni wściekł naszego artylerzystę—sierżanta.

— W drogę do swoich! Już ja was wyprowadzę!

Objął komendę nad nami.

Chłop furman zdjął czapkę, właściwie kaszkiet, modlić się widocznie zaczyna zbielałymi ustami. Podwoda ruszyła z pakunkami, my obok pieszo.

Niemieckie armaty zmieniły pozycję. Zdala widzę prowadzą kilkudziesięciu jeńców rosyjskich. Na prawo pędzi kilku jeźdźców—Austriacy.

Nasz sierżant wjechał na drogę tward-

szą, pod lasem. Ciągną się okopy rosyjskie w głąb lasu, niedawno zdobyte przez Niemców. Pozbierane karabiny, ładunki, granaty ręczne leżą po lewej stronie drogi. Po prawej—świeże mogiły. Na wzgórkach, krzyżem ozdobionych, dwie pikielhauby, tu znowu czarna papacha się usadowiła. A wokół papiery różne—listy rosyjskie, książeczki wojskowe.

Nie będę wam tu powtarzał znanych uczuć przy odczytywaniu listów nieswoich na polu bitwy. Wzruszył mnie niepomierne list matki i córki kilkuletniej, która ojcu narysowała za cały list kwitnącą gałąź jabłoni. Biedna dziewczynka, nie myślała zapewne, że konający ojciec do ust przyciskać będzie ten świstek papieru, marząc o sadach kwitnących, o żonie i dziecku.

Długo nie można było roztkliwiać się nad mogiłami, bo szrapnele wciąż pękały za lasem. Błotnistą drogą dostaliśmy się do jakiejś chałupy na skraju wioski pod lasem. Tu szwadron kawalerji honwedów biwakował. Porucznik kazał nas nakarmić, objaśnił, gdzie szukać brygadę polskich legionistów, z najwyższem uznaniem mówiąc o niej.

Posiiliśmy się i ruszyliśmy już wiejską drogą dużej na 4 kilometry ciągnącej się wsi. Tu zastaliśmy już w okopach landszturm austriacki, spalone uprzednio do cna chaty. Bolesny, okropny widok olbrzymiej wsi, w której jeno kominy sterczą. Na jednym z nich melancholijna para boików zadumana stała, nie bacząc na gwizd przeraźliwy szrapneli.

Posuwamy się wzdłuż drogi. Gorąco coraz większe. Szrapnele coraz gęstsze. Nie sposób jechać tą drogą. Skracamy w parów na prawo. Tu dopiero spotkały nas trzy szrapnele, od których o mało, co krzywda nam się nie stała. Ale nic, wyszliśmy cało. Po półgodzinnej wędrówce parowem wyjechaliśmy na drogę poza linję strzałów. Wkrótce byliśmy w trenie I Brygady.

Ponieważ pierwszy raz, po dwóch nocach na podwodzie spędzonych, byłem w bitwie, więc mogę zapewnić czytelników, że to wszystko nie jest tak straszne i bohater-skie, jak przyzwyczailiśmy się... słyszeć od różnych „tyłowców” (specjalni wojacy, którzy poza mundurem i szabelką oficerską niewiele z męstwem bitewnem mają wspólnego).

Syt wrażeń „bitewnych” rozciągnąłem się na kocu. ppor. Wilhelma w taborze i wkrótce usnąłem, opiwszy się uprzednio wcale niedenerwującej kawy.

M. Dąbrowski.

Dyktator prasy.

Wszyscy wielcy politycy, dyplomaci i wodzowie występowali otwarcie albo anonimowo także jako publicyści, gdy wymagał tego cel, do którego zdążali. Bismarck np. był współpracownikiem wielu niemieckich pism, a nawet używał prasy francuskiej i rosyjskiej aby propagować swoje poglądy na wojnę i pokój. Pilnie utrzymywał stosunki z najlepszymi publicystami za granicą, aby tą drogą zwalczać systematycznie nieufność do pokojowych zamiarów Niemiec.

Nikt jednak nie umiał lepiej wyzyskać potęgę prasy na swoją korzyść, jak Napoleon, który wyłonił się jak Feniks z chaosu francuskiej rewolucji i z bezprzykładną odwagą obalił wszystkie urzędzenia, które dotychczas uważano za niewzruszone. Także potęgę prasy znał zbyt dobrze, aby miał wobec niej pozostać obojętnym. Gdy w r. 1796 przybył do Włoch, powiedział do zaprzyjaźnionego korespondenta wojennego: „Pamiętaj pan o tem, aby w doniesieniach o naszych zwycięstwach tylko o mnie była mowa, tylko o mnie! Rozumiesz pan?” Gdy zaś zapanował nad Paryżem, pierwszym jego krokiem było „zapewnić sobie prasę”. Ze wkrótce potem także w Niemczech począł czuwać nad całą publicystyką, było czemś tak samo jasnem, jak postanowienie nieznoszenia obok swojej żadnej innej woli i żadnych innych planów. Na posiedzeniu Senatu 12. grudnia 1809 oświadczył: „Drukarnia jest arsenałem, do którego nie każdy może mieć dostęp. Uważam za rzecz bardzo ważną, aby tylko tacy ludzie swoje zapatrywania mogli drukować, do których rząd ma zaufanie”.

O uzewnętrznianiu zapatrywań ogółu w poli-

tycznych sprawach Napoleon nie chciał nawet słyszeć. Nie życzył sobie, aby lud uprawiał politykę, szczególnie wtedy, gdy przygotowywał się do wyprawy zbrojnej przeciw Rosji. Umiał on odwrócić uwagę ogółu od problemów historycznych rozmaitymi literackimi, muzycznymi i towarzyskimi debatami. Z drugiej strony zabiegał Napoleon zawsze o to, by artykuły dziennikarskie budziły szacunek dla jego armji. Gdy zaś fakty nie odpowiadały jego życzeniom, uciekał się bez skrupułów do blagi. Całą swą bezwzględna surowość zwracał Napoleon przeciw redaktorom, którzy w swoich dziennikach pomieszczały artykuły, mogące w jakis sposób zaszkodzić jego polityce.

Najwyraźniej jednak występuje zupełna zależność prasy od władzy dyktatorskiej Napoleona w doniesieniach o zwycięstwach. Walki pod Lützen, Budziszynem (Bautzen) i Dreznem (w lecie 1813 r.) święcono jako wspaniałe sukcesy, aż wreszcie zdobył się rząd francuski na najśmielszy czyn: ogłosił mianowicie dnia 19 października, że cesarz Napoleon znowu nieprzyjaciela pod Lipskiem „kompletnie pobił” i że czuje się nadzwyczaj zdrowy. W każdym razie w skutek tego upadło panowanie kłamstwa raz na zawsze, gdyż wkrótce obiegła świat sprawdzona wieść, że wielki sąd światowy wydał wyrok pod Lipskiem na rzecz sprzymierzeńców i „że zwycięstwo jest najzupełniejsze i najwspanialsze”. Bezsilne dzienniki zdobyły się jeszcze po tem, co zaszło, na zapewnienie w patetycznych słowach, że „wszystkie czyny i rozkazy ukochanego monarchy są odbiciem jego wzniosłego, wspaniałomyślnego charakteru i jego wielkiej dobroci serca”. Los Napoleona był przypieczetowany: gwiazda jego zgasała. Jakby uwolniona od jakiejś złowrogiej zmo-ry, ocknęła się opinja publiczna, a dzienniki rzuciły znielowidzoną maskę, ażeby po długim okresie niewolnictwa w końcu znowu objawiać rozradowaną duszę ludu.

W dwa lata potem zapisał Napoleon w swym dzienniku owe uwagi godne słowa: „Są dzisiaj rzeczy—a wolność prasy do nich należy—wobec których nie można już rozstrzygać, czy są zle czy dobre, lecz chodzić powinno jedynie o to, czy można płynąć przeciw prądowi opinji publicznej. Odebranie tej wolności pod konstytucyjnym rządem byłoby rażącym anachronizmem, prawdziwem szaleństwem”.

Łódź w okresie reorganizacji

Łódź przeżywa obecnie okres reorganizacji życia administracyjno-publicznego. Władze niemieckie w tempie rażnem wprowadzają szereg swoich instytucji i urzędzeń prawno-państwowych. Do takich należy wprowadzenie policji miejskiej w miejsce milicji obywatelskiej. Zresztą w skład szeregowców i niższych funkcjonarjuszów tej policji weszli przeważnie członkowie dawnej milicji—dostali mundury i jako broń laski drewniane. Nowa policja szybko została zorganizowana i niebawem poczęła z zapałem spełniać swoje obowiązki.

Prawdziwą plagą jest ona dla spóźniających się przechodniów, którzy nie zdążają przed 10-tą do domu. Minuta spóźnienia pociąga za sobą zapisanie do kary przez policjanta—a kara ta nigdy nie jest niższą od 10 marek.

Wprowadzono już również sądy państwowe niemieckie, których jest 5 sądów pokoju (friedgericht) i 1 okręgowy (kreisgericht) dla spraw większej wagi.

Jednocześnie zanknęto wszystkie kancelarje rejentów. Funkcje ich przejął urzędnik sądowy niemiecki, mianowany przez władze.

Najwięcej kłopotu i poruszenia wywołał przymus paszportowy, zaprowadzony rozporządzeniem, wydanem 9 czerwca r. b. w kwatrze głównej przez marszałka polnego Hindenburga, a ogłoszony przez dyrektora policji v. Oppena w Łodzi 4 lipca. Na mocy tego zarządzenia wszystkie osoby, wyżej lat 15, obowiązane są zaopatrzyć się do 1 sierpnia najdalej w paszporty osobiste z fotografią, wydane przez władze niemieckie.

Cena paszportu—10 marek wywołała właśnie ten popłoch. Jest to pogołtne bardzo wysokie i w dodatku nierówno rozłożone, gdyż miljonerzy i nędzarze płacić muszą w jednakowej wysokości podatek. Słychać jednak, że władze nie będą zbyt ściśle trzymać się tej cyfry i w razach wyjątkowych (vel. stwierdzonej nędzy) zmniejszać wysokość tego podatku lub też zeń zupełnie będą uwalniać.

Magistrat łódzki i rada miejska (w nowym składzie) rozpoczęły już swe czynności. Jednocześnie wprowadzono nowy zarząd miasta w Zgierzu. W skład jego weszli: p. Stäbel (burmistrz), p. Oskar Getlicz (vice-burmistrz), dr. Franciszek Hasner, Juliusz Borst, Ignacy Hordliczka, i Aleksander Kiert.

— Z Polski? Nic nie słyszałem... Czy to w Europie?

— Tak jest!

— A... bardzo dobrze... pewnie coś w rodzaju Czarnogóra lub San-Marino. I pan to umiesz przeczytać?

— Tak jest, signore, jestem sam Polakiem?

— Nie Austriakiem?

— Nie. Poddanym austriackim, ale Polakiem.

— Świetnie. Napewno coś z Balkan. I cóż tam jest w tej gazecie?

— Hymn na cześć pana!

— Wybierają mnie na swego kacyka?

— Nie signore. Pewna dama wyraża panu swój zachwyt, pisze, że pan jest lwem salonowym...

— Widocznie jest to ulubione zwierzę pokojowe Polaków—przerwał poeta.—To pewnie gdzieś w Afryce. Cóż dalej?

— Same pochwały!

— Czy dołącza rentę?

— Nie signore, tylko się zachwyca.

Wielki poeta spojrział na malarza piorunującym wzrokiem.

— I dlatego mi zabiera godzinę czasu! To barbarzyństwo, to skandal, to... Giuseppe—fajerkę!

— Widocznie, według obrządków tego plemienia, jest to konieczne—wtrącił sekretarz. Polska dama chciała panu sprawić przyjemność!

— Ta-ak? Mruknął poeta. — W takim razie napisz jej pan, że to bardzo miłe, że jestem bardzo zachwycony i... fajerkę.

Giuseppe podał fajerkę. D'Annunzio otulił się szczerze w pled i zasnął.

Wacław Olszewski.

W Łodzi ruch przemysłowy powoli zamiera. Komenda niemiecka zarekwirowała zapasy bawełny surowej i przędzy w fabrykach, pozostawiając niewielkie jej zapasy. Większość tkalni i przędzalni już stanęła. Reszta przerwie pracę, kiedy zapas pożądanego przez nie surowca wyczerpie się, co pewno niezadługo nastąpi. Rekwizycji podległy również wszelkie zapasy zboża, jakie się w okręgu naszym znajdowały. Ilość odpowiednią, konieczną dla miejscowej ludności, komenda wydzieliła do sprzedaży pod kontrolą władz niemieckich.

Dużo nieporozumienia wywołuje tu sprawa komorniana. Lokatorzy nie mogą płacić za mieszkania, a gospodarze nie chcą ich darmo trzymać w domu. Wynikają z tego liczne procesy i awantury uliczne.

Na tle ogólnej nędzy i głodu rozwija się w sposób gwałtowny gruźlica i zabiera moc ofiar. W roku bieżącym umarło do tego czasu w mieście naszym 1483 osób. Na 200,000 mieszkańców przypada 688 zgonów z powodu suchoty. Na ratunek pośpieszyła Liga przeciwo gruźlicza, która otworzyła bezpłatne ambulatorjum dla ubogich gruźliczych.

S. L.

Z CHWILI

Jak to robia.

— No i cóż słycać, kochany kolego?
— Oglądam się, robię minę tajemniczą i szepem mówię: „wiem że zatrzymacie to przy sobie—liczę na dyskrecję,—Moskale... to jest tego—chciałem powiedzieć... Rosjanie—zajęli Radom, zdobyli 200 karabinów maszynowych, 100 armat... pod Kaliszem kozacy w nocy wycięli w pień 3 pułki piechoty... a najważniejsze to to, że wpuścili Niemców do Warszawy...”

— No, ach, nie może być! (ze zgrozą!)
— Ależ tak, — potem w nocy ich śpiących powiązali ukryci w piwnicach kozacy...
— Ależ to wspaniałe! — a co, a nie mówięm koledze, że w tem cofaniu się, to się kryje „kawał”, — ale wybaczenie—muszę lecieć... Al tak... ani słówka. Pal...

Ale, ale! a kto wam to mówi?
Pss! (kładę palec na ustach) — tylko co rozmawiałam z oficerem—ledwo uciekł...
Wieczorem spotyka mnie p. X. II i po otrzymaniu odemnie „słowa” komunikuje mi... 10 krotnie powiększone, wiadomości...
Tylko co rozmawiał z oficerem... Pss!...
W. A. H.

Pożycz pan gazetkę, jak pan przeczytasz...

Już w r. 1911 „Świat” poruszył tą palącą sprawę—porównując stosunki nasze z zagranicą. Tam każdy pożyczający książkę płaci na kasę emerytalną literatów i dziennikarzy pewną kwotę, i tam są poprostu kluby, których członkowie zobowiązali się nikomu nic nie pożyczać (chyba b. biednemu!) — gdy tymczasem u nas stosunki są chyba najopłakaniejsze. Stać nas na teatry, cukiernie ect., a gdy się ukaże jakaś książka na pułkach księgarskich — musi sobie „boki odleżeć”, 1000 egzemplarzy naprzykład — wielki rarytas, a potrójnie wydania — cudł, czyli że na dziesięć milionów Królewaków, biorę tylko dla przykładu, i na dziesięć tysięcy a w najlepszym razie na 3—4 tysiące jeden jest nabywcą książki — cyfry bardzo wymowne! To samo dzieje się z gazetami... Kupują nawet biedniejsi, a bogatszy mówi: „po przeczytaniu pożycz pan gazetkę!”
W. A. H.

KRONIKA

— **Nowe rozporządzenie w sprawie rektyfikacji granic.** Biuro korespondencyjne donosi: Wydarzenia na terenach wojennych, zwłaszcza budowanie fortyfikacji połowych i zmienianie stosunków terenowych, wywołane ogniem działowym, wyloniły konieczność, by na podstawie cesarskiego rozporządzenia, które będzie ogłoszone w dzienniku ustaw państwa i w „Wiener Ztg.”, wprowadzić natychmiast w życie tę część przygotowanej noweli do księgi ustaw cywilnych, która dotyczy zaprowadzenia prostego i szybkiego postępowania w sprawach rektyfikacji granic. Zadaniem nowej ustawy polega na tem, by w razie sporów granicznych postępować jak najprościej i najtaniej, a zwłaszcza by na terenie wojennym przywrócić jak najprędzej stosunki uporządkowane.
— **O wprowadzeniu połączenia pocztowego.** Bardzo by było pożądanem wprowadzenie połączenia pocztowego z tamtą stroną linii, gdyż rodziny całe są odcięte i nie mogą przyjść sobie z po-

moą, czy to w formie rady, czy przesyłką pieniędzy. Stan ten trwa już przeszło 7 miesięcy.

— **Niemiecki hold legionom.** „Gaz. Polska” donosi z Krzywopłotów, że przybyły batalion niemiecki, dowiedziawszy się gdzie spoczywają polegli legionści, wezwał chłopów okolicznych, ażeby usypali na tem miejscu mogiłę i pokryli ją darnią. Gdy mogiła była gotowa, pod którą spoczywa między innymi śp. por. Legionów Paderewski, żołnierze niemieccy zatknęli na niej krzyż z napisem: „Hier liegen 90 polnische Legionäre, die letzten Grösse für Euch alle”. (Tu spoczywa 90 legionistów polskich. Ostatnie pozdrowienie dla was wszystkich).

— **Przymus paszportowy we Lwowie.** „Wiener Ztg.” ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa, zaprowadzające przymus paszportowy dla mieszkańców obwodu wyższego sądu krajowego lwowskiego. Według tego rozporządzenia każdy, kto się chce z tego obwodu udać do okręgu krakowskiego i do innych obszarów królestw i krajów, zastąpionych w Radzie państwa, obowiązany jest wykazać się wystawionym przepisowo paszportem podróży według rozporządzenia całego ministerstwa z 15 stycznia 1915 r. Inne dokumenty podróży, jak karty legitymacyjne, książeczki robotnicze, książeczki służbowe i przepustki nie będą już przez tych podróżnych używane. W wypadkach, w których wystąpienie się o paszport jest niemożliwe, naczelnik kraju w porozumieniu z komendantem terytorjalnym może uznać inne papiery urzędowe za dokumenty wystarczające.

Przekroczenia tego rozporządzenia będą karane.
— **Z kroniki lwowskiej.** W pismach lwowskich czytamy: P. Aleksander Milko, rezerwowy oficer, przybywszy do Lwowa, udał się do swego dawno niewidzianego mieszkania przy ul. Zybkiewicza l. 43, gdzie doznał niemiłego rozczarowania. W czasie jego nieobecności znikło z mieszkania wiele cennych rzeczy, a między innymi starożytny zegar, wartości 400 kor. Mieszkanie to zajmował w czasie okupacji jeden z oficerów rosyjskich wraz z jedną z miejscowych damulek, nazwiskiem Kozak, która obecnie przebywać ma w Rosji.

— **Cholera we Lwowie.** Dnia 20 b. m. przewieziono do miejskiego szpitala cholerycznego 32 chorych, z tego 7 z miasta, a 25 z przedmieść.

— **Manifest a czyny.** „Goniec Wieczorny” z dnia 14 lipca donosi, iż p. M. Lubońska otrzymała od kuratora wileńskiego okręgu naukowego odpowiedź odmowną na prośbę swą o otwarcie szkoły polskiej w Wilnie. Tak w życiu praktycznym wygląda „pogodzenie się Polski z braterską Rosją”, jak telegrafował Dmowski do w. księcia.

— **Nareszcie!** „Kijewlanin” donosi z Petersburga: Aby ułatwić moskalofilom galicyjskim, którzy podczas ostatniej ofensywy nieprzyjacielskiej musieli opuścić Galicję, przejście na poddaństwo rosyjskie, rząd rosyjski pominię warunek prawny, wymagający od chcących otrzymać rosyjskie poddaństwo pięcioletniego pobytu na ziemi rosyjskiej i nada wszystkim moskalofilom galicyjskim już teraz poddaństwo rosyjskie.

— **Spadek kursu rubla.** Z Bukaresztu donoszą, iż kurs rubla spadł gwałtownie, za 130 rubli płaci się od dni kilku 10 funtów szterlingów, podczas gdy normalnie płacono 10 funtów szterlingów za 94 ruble 50 kop.

— **Co nam dają.** Na posiedzeniu „Komisji 12-tu” do spraw polskich przewodniczący pyta Polaków.

— Czegóż panowie żądacie dla Polski?
— Samorządu.
— Śmieję panowie Pałaki, to małol
— Autonomji.
— Nu skromnie. My wam za waszą prawomyślność dać możemy, co sami posiadamy najdroższego:

— naszą wiarę i nasz język.
Win. (Gazeta Polska).

— **Kradzieże.** Ze sklepu Ruchli Gutman, przy ul. Sulejowskiej l. 8, skradziono chustkę, cukierki, znaczniejszą ilość cukru, czekolady, trzy tuziny pasty do czyszczenia obuwia, dwa tuziny tyżek i rozmaite drobiazgi.

Ze sklepu Altera Brawitza, pl. Litewski l. 5, skradziono pół worka cukru, zapalki wartości 3 rubli, oraz znaczniejszą ilość czekolady, sardynek, grzebieni, cygar i papierosów.

Rychłe ustąpienie Goremykina

Sztokholm. (Dep. wł.). Z Petersburga donoszą: Organ kupców moskiew. „Utro Rossiji”, donosi, że w kołach rządowych głosi się ponownie, iż Goremykin zostanie prezydentem Rady Państwa a Kriwoszejn zastąpi go w prezydium ministerstwa. Donoszą że otwarcie Dumy, rozstrzygnie o losie Goremykina. Według innych doniesień ustąpienie ministra komunikacji Ruchłowa jest już postanowione.

Organ rządowy „Ruskij Inwalid” pisze w ostatnim numerze: „W czasie całej wojny, nigdy tak jak teraz nie była nam potrzebna masowa, choćby tylko czasowo akcja sprzymierzeńców naszych przeciwko państwu niemieckiemu. Akcja ta zaskoczy Niemcy, odbierze im odwagę i wstrzyma ich pochód. Może stanie się ona początkiem nowego wtargnięcia w terytorium Niemiec”.

Półtora miliona jeńców rosyjskich

Berlin. (w. wł.) Pisma tutejsze podają według dokładnych zestawień cyfrę jeńców rosyjskich wziętych przez armje sprzymierzone na cyfrę przeszło 1 1/2 miliona ludzi.

Porozumienie turecko-bułgarskie

Berlin. (w. wł.). „Vossische Zeitung” donosi z Sofji: Jak z góry przypuszczano, rokowania turecko-bułgarskie w tym tygodniu weszły w stadium rozstrzygające. Audjencja, wracającego z Konstantynopola, posła niemieckiego Wangenheima, u króla Ferdynanda jak również konferencja jego z prezydentem ministrów Radosławowem, rozstrzygnęły jak zdaje się, te rokowania.

Radosławów natychmiast po konferencji z Wangenheimem zwołał naradę ministrów. Porozumienie w sprawie odstąpienia pogranicza trackiego z koleją Dedeagacz-Sofja, z wyjątkiem Adrianopola, uważać można za pewne. Przez doprowadzenie do skutku porozumienia turecko-bułgarskiego zostałyby udaremnione wszelkie dalsze próby czwórporozumienia w celu pozyskania Bułgarji.

Japonja nie da pomocy

Bazyleja. (w. wł.) Tutejsze pisma notują głosy prasy francuskiej na temat ewentualnej czynnej interwencji Japonji w wojnie europejskiej. Prasa francuska uważa tę interwencję za zupełnie wykluczoną. Momentem rozstrzygającym jest tu postawa Anglii. Rząd londyński nigdy się nie zgodzi na warunki, które Japonja postawiłaby jako cenę swej interwencji. Anglja stanowczo odrzuca żądania wolnej ręki dla Japonji w Chinach, dalej wolnej imigracji Japończyków do Kanady i Australji i wreszcie zniesienia ceł dla japońskiego eksportu do Europy. O tem zaś, żeby Anglja nie tylko na te warunki się zgodziła, ale jeszcze wsparła Japonję finansowo, co byłoby konieczne przy wdaniu się Japonji w wojnę—niema mowy.

Włochy w coraz cięższym położeniu

Bazyleja. (w. wł.) Z Rzymu donoszą, że urzędowy organ wojskowy przynosi obwieszczenie powołujące pod broń landszturm niewycwiczonego a mianowicie roczniki 1884—1888. Dzień poboru wyznaczony jest na 31 lipca.

Dalej obwieszcza wspomniany organ wojskowy, że prowincje Cremona, Piacenza i Rovigo ogłasza się jako objęte strefą działań wojennych i ogłasza się w nich stan wojenny.

Ustąpienie francuskiego posła w Atenach

Bazyleja. (w. wł.) Jak donoszą tu z Aten dotychczasowy francuski poseł w Grecji Deville ustępuje, a w jego miejsce przychodzi jako poseł upelnomocniony minister Guillemin. Zmiana ta w obecnej chwili nabiera charakteru wybitnie politycznego i oznacza, że mocarstwa trójporozumienia zaczynają ponownie zabiegać o przyjaźń Grecji.

Hakki-pasza ambasadorem w Berlinie

Berlin. (w. wł.) Donoszą tu z Konstantynopola że b. wielki wazyr Hakki pasza został mianowany ambasadorem tureckim w Berlinie.

Koła dyplomatyczne widzą w mianowaniu tak wybitnego tureckiego męża stanu i tak wysokiego dostojnika Porty, łącznikiem między rządami niemieckim a tureckim — symptom jeszcze ściślejszych związków politycznych i ekonomicznych Turcji z Niemcami.

Protest Włoch u państw Bałkańskich

Wiedeń. (w. wł.). Z Sofji donoszą: Posłowie włoscy w Atenach. Cetynji i Niszu wręczyli energiczną notę swojego rządu, w której protestują przeciwko okupacji albańskich i epirońskich obszarów. W nocy nadmienia się iż Włochy występują w całkowitej harmonji z państwami trójporozumienia.

Bryan agituje przeciw wywozowi broni z Ameryki

Genewa. (w. wł.). „Herald” donosi z Nowego Jorku: Bryan wyjechał do Chicogo, skąd rozpocznie podróż agitacyjną za wydaniem przez Stany Zjednoczone zakazu wywożenia broni i amunicji do państw wojnujących.

Wywóz zboża z Rumunji

Budapeszt. (w. wł.). Z Bukaresztu donoszą, że rząd tamtejszy zezwolił na wywóz pszenicy, żyta i jęczmienia według taryfy celnej po 800, 700 i 600 lei od wagonu. Dodatek na Czerwony krzyż odpada. (Wiadomość ta nasuwa wniosek, że Rumunja w najbliższej przyszłości nie zamierza wystąpić zbrojnie, inaczej nie zezwoliłaby na wywóz zboża. Red.).

Walki w lubelskim i chełmskim

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 26 lipca:

Na południe od Sokala zdobyły nasze wojska punkt oparcia, mający bardzo wielkie znaczenie dla naszych przyczółków mostowych na wschodnim brzegu Buga, przyczem w ręce nasze wpadło 1100 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Na północny wschód od Hrubieszowa wojska niemieckie zyskały znowu na terenie.

Na innych częściach frontu położenie bez zmiany.

Zast. szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Berlin. B. Wolffa donosi z głównej kwatery niemieckiej pod datą 26 lipca:

Zwycięski pochód Belowa

Na północ od Niemna dotarła armja generała Belowa w okolice Poswola i Poniawierza. Gdzie nieprzyjaciel stawiał jeszcze opór, został odrzucony. Wzięto do niewoli przeszło 1000 Rosjan.

Zupełna klęska Rosjan nad Narwią

Na froncie Narwi wojska nasze wywalczyły przejście przez rzekę także powyżej Ostrołki. Poniżej stamtąd prą nieprzyjaciela, stawiającego zażarty opór, powoli na Bug. Kilka tysięcy Rosjan dostało się do niewoli, zdobyto około 40 karabinów maszynowych.

Osaczanie Warszawy

Ku północnemu i zachodniemu frontowi grupy twierdz: Modlin — Warszawa zbliżają się coraz bardziej osaczające je wojska.

Sytuacja na południu Królestwa

Na północ od linii Wojławice (na południe od Chełma)—Hrubieszów (nad Bugiem) wojska niemieckie w walkach ostatnich dni wyparły nieprzyjaciela dalej ku północy. Wczoraj wzięto do niewoli 11 oficerów i 1457 szeregowców oraz zdobyły 11 karabinów maszynowych.

Pozatem położenie na zachód od Wisły i u sprzymierzonych wojsk generała feldmarszałka Mackensa bez zmiany.

Naczelne kierownictwo armji.

Komunikat rosyjski

Bazyleja (w. wł.). Generalny sztab rosyjski donosi urzędowo pod datą 24 lipca: W okolicy Mitawy w dniu 23 lipca nie było walk. Stamtąd ku południowi na froncie Janiszki—Szawle—Rosienie nieprzyjaciel posuwa się dalej ku wschodowi.

Na froncie Narwi odparliśmy w dniu 23 lipca, na lewym brzegu Pissy atak nieprzyjacielski mimo użycia przez niego granatów z trującymi gazami. Nieprzyjaciel czymś nadzwyczajnie wysiłki aby przekroczyć Narew na froncie Rożany—Pultusk. W tej stronie wra zażarta bitwa. (Już rozstrzygnięta klęską Moskali. Red.)

Nad Wisłą niema ważniejszych zmian; odparliśmy kilka nieprzyjacielskich ataków na Modlin i Dęblin.

Między Wisłą a Bugiem w dniu 23 lipca trwała w okolicy Lublina gwałtowna walka armatnia, a nieprzyjaciel usiłował posunąć się w kierunku Bełżyc. Na froncie Chełm—Wojławice zawzięte walki. W nocy na 23 bm. wojska nasze wykonały wiele skutecznych kontrataków, w których kilkakrotnie dotarły do stanowisk artylerji nieprzyjacielskiej, jednak skutkiem warunków walki (!) nie zdołały zabrać ze sobą opuszczonych przez nieprzyjaciela armat. W okolicy Hrubieszowa ściągnął nieprzyjaciel wielkie siły, które po zawziętych walkach zdołały posunąć się nieco ku północy. Nad Bugiem, pod Sokalem trwały dalej walki. Poprzedni front nie uległ zmianie.

Na morzu Czarnem nasze łodzie torpedowe ostrzeliwały obóz tureckiej kawalerji nad Bosforem i zadaly nieprzyjacielowi straty. Spowodowały także eksplozję w pociągu prowiantowym.

Moskale uciekają z Warszawy

Kopenhaga. (w. wł.). Petersburska agencja telegraficzna donosi że w niedzielę wszyscy urzędnicy gubernjalni wyjechali do Brześcia. W Warszawie pozostali tylko wojskowi urzędnicy.

Niszczenie ziemi polskiej

Sztokholm. (w. wł.). Donoszą tutaj z Petersburga, że gubernator warszawski wydał rozporządzenie że żniwa i wogóle wszelkie zbiory pól rolnych mają być dokonane w ciągu 3 dni. Co pozostanie na polach, będzie niszczone przez wojska.

Zestrzelenie wielkiego aeroplanu rosyjskiego

Wiedeń. (T. B. K.) Z Petersburga donoszą: „Rjecz“ podaje sprawozdanie z walki olbrzymiego aeroplanu rosyjskiego Iłji Muromca z trzema niemieckimi aeroplanami, z której aeroplan rosyjski otrzymał 16 celnych strzałów i musiał wyładować.

Daremne włoskie wysiłki

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 26 lipca: Wczoraj rozgorzała na nowo walka o skraj płaskowzgórza Doberdo. Włosi atakowali bez przestanku na całym froncie w dzień i w nocy z bardzo wielką gwałtownością. Ale i ten nowy ze strony włoskiej nakład sił i ofiar był daremny. Tylko w niektórych miejscach osiągnął nieprzyjaciel przemijające sukcesy. Dziś z brząskiem dnia wszystkie pierwotne pozycje bez wyjątku były znowu w posiadaniu bohaterów obrońców. Przeciw goryckiemu przyczółkowi mostowemu nie wszczył już przeciwnik nowych ataków. Dziś rano w goryckiem rozpoczął się znowu masowy ogień artylerji włoskiej.

W okręgu Krna odparliśmy wczoraj popołudniu nieprzyjacielski atak przy pomocy bagnatów i kamieni. Włosi cofając się ponieśli w naszym ogniu armatnim wielkie straty.

Jeden z naszych aeroplanów obrzucił bombami Verone.

Na froncie Karyńskim i Tyrolskim nie zdarzyło się nic ważnego.

Zast. szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Komunikat włoski

Bazyleja. Włoski sztab jeneralny ogłasza urzędowo pod datą 25 lipca: W Cadore uzupełniliśmy obsadzenie Tofany skutkiem odparcia małych ataków nieprzyjacielskich. Nieprzyjaciel próbował także ataku na nasze pozycje, na Monte Piano na północ od doliny Misurina, któryśmy natychmiast odparli. W dolinie Monte Nero (Krn) posuwamy się dalej wzdłuż grzbietu Łużnicy. Na froncie Isonza usiłował nieprzyjaciel przy pomocy zwykłych ataków nocnych, które się wszystkie zresztą rozbiły, przeszkodzić nam w pracach fortyfikacyjnych na zdobytych przez nas pozycjach. Wczoraj rano próbował także zatakować nasze prawe skrzydło przy pomocy wielkich mas, zmuszony jednak został cofnąć się z wielkimi stratami. Kilka tużinów (!) jeńców, w tem jednego oficera pozostawił w naszym ręku.

Według planu operacyjnego (!) znalezionej u jednego z oficerów-jeńców austriackich, odparty przez nas w dniu 22 b. m. atak nieprzyjacielski miał charakter ogólnego, rozstrzygającego przedsięwzięcia. W którym zamierzano osaczenie nas z lewego skrzydła pozycje nad Isonzem. Atakiem kierowało kilku generałów a brały w niem udział części wojska które już z nami walczyły, w większej jednak części wojska, które dopiero przybyły na plac boju. (Gadaliwy komunikat włoski dowodziłby, że ofensywa włoska jest bardzo słaba i że prowadzą ją raczej wojska austriackie niż włoskie; które „odpierają“ ataki, same rzadko atakując. Porównując komunikaty austriackie, które w ostatnich dniach donoszą o bardzo zawziętych atakach włoskich zwłaszcza na terenie goryckim, jest jasnym, że ataki te zakończyły się porażką Włochów, którzy dlatego je przeinaczają donosząc długo i szeroko o mało ważnych wypadkach na innych punktach. Red.)

Komunikat turecki

Konstantynopol. Urzędowo donoszą pod datą 24 lipca: Na froncie dardanejskim pod Ariburnu po obu stronach walka mirowa. Dnia 24 bm. ostrzeliwaliśmy nieprzyjacielski punkt lądowniczy. Pod Sed-il-Bahr słaby ogień armatni. Nasza artylerja zmusiła nieprzyjacielską baterję haubic na zachód od Hissarlik do zmiany pozycji, a gdy baterja ta rozpoczęła na nowo ogień, zmusiła ją do milczenia. Na innych punktach nic ważnego.

OGŁOSZENIA

PRZYJMUJE WSZELKIE ZLECENIA DO WIEDNIA.
Natychmiastowe zgłoszenia pod adresem:
KĘSICKI, Kaliska 14.

Na wakującą posadę POMOOCNIKA LEŚNICZEGO lasów miasta Noworadomska

potrzebny jest wykwalifikowany leśnik, obeznany z prowadzeniem racjonalnego gospodarstwa i rachunkowości leśnej. Reflektanci winni nadesłać do Magistratu m. Noworadomska piśmienne oferty z odpisaniami świadectw dotyczących ich specjalności i dotychczasowej działalności.

Czekolada, najlepsza waniliowa	5 kilo	Kr. 22
Kakao, najlepsze, czyste	5 „	Kr. 37
Herbata, najlepsza drobnolistna	5 „	Kr. 46
Herbata mielona najlepsza	5 „	Kr. 40
Mleko prozskowane	5 „	Kr. 19
Mleko kondenzowane (skrzynka 48 tuz.)		Kr. 45

Za zaliczką franko po cenie kosztu, przesyłka nieopłacona, korespondencja możliwie w niemieckim języku.

M. GRÜNBAUM
Wien II. Lichtenauergasse 6.

Nabędę kozetkę

używaną w dobrym stanie.
Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Narodowego“, Bykowska 71.

Biurko, Melodykon (fisharmonja), stół, sprzedam.
Zgłoszenia w Administracji „Dziennika Narodowego“, Bykowska 71.

W majątku Wroników, położonego 14 wiorst szosą od Piotrkowa, jest ogród owocowy do wydzierżawienia.

Zgubiono PASZPORT rosyjski Haim Uscher Kozłowski. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem do p. Zylberszch ulica Bujnowska № 36.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny
Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 6—7 wiecz. w Redakcji przy ul. Bykowskiej Nr. 55 II piętro.